

KRZYSZTOF (GRABAŻ) GRABOWSKI

NA SKRZYŻOWANIU SŁÓW

Wybór i posłowie Krzysztof Gajda



Gorsi

Nie masz mi nic do powiedzenia
Czy coś się w twojej głowie tli
Identyczne świece bez płomienia
Siedzi Pokolenie Pic
Hej dziewczęta i hej chłopcy
Kliknąć myszką – ma się wszystko
W sumie jesteście mi obcy
Środkowy palec w oczy chłystkom
Nie możecie się zapalić
Nic nie wyczytam z waszych twarzy
Może pora się obrazić?
Jesteście gorsi niż wasi starzy
Ani, ani
Jesteście gorsi niż wasi starzy
Ani, ani

Umiemy mówić do kamienia
Umiemy czytać z bezruchu ust
Kiepscy z rachunków sumienia
Natrętni jak stado much
Stare dobre okropieństwo
Pokolenie Shit i Botox Party

To syjamskie podobieństwo
Te niedzielne obiady hańby
Ten las wcale się nie palił
Tylko papieros jego cię poparzył
Skuła nas zima, proszę załóż szalik
Nie czekaj, nic już się nie zdarzy
Ani, ani
Nie czekaj, nic już się nie zdarzy

Trafiliśmy na ślepe tory
Zaraz kończy się opowieść
Nasze zwyczajne story
Swoje życie w szatni odwieś...

2011-2012

Bankrut... bankrutowi

Krótko po tym, jak straciłem smak i
Płacę głową za to miasto
Został mi tylko jeden świt
Przyjdź, pomacham ci

Bierze lud z ulicy władzę
Całe się trzęsie miasto
To był mój ostatni trik
Patrz, pomachałem ci

Smutno u mnie jest, nic nie dzieje się
Czasem siąpi deszcz, a kiedy spadnie śnieg
Zimniej u mnie jest, zamarzłabyś na śmierć
Nie potrafię skoczyć w dół
Nie umiem wyjść na brzeg

Ranem śmierć biegła od morza
Potem się zatrzęsło miasto
Na pół się połamał szczyt
Nie mam jak pomachać ci

Ledwie zamknąłem oczy
A już odpłynęło miasto
Szkola, sklep i dźwig
Nie pomacham ci

maj 2011

Zimne Dziady Listopady

Zimne Dziady Listopady proszą po koniokradach
Inne dziady z obrazów zaczynają do nas gadać

Częściej patrzę się na wschód
Chyba tam patrzę od zawsze
Gwiazdy toną w rzece znów
Brodzą, kiedy noce jasne
Głośniej puka nam do drzwi
Dyktatura żółtych liści
Liście, które z drzew spadają
Trupy na twarzach mają

Zimne Dziady Listopady po deszczowych obiadach
Kiedy spełni się wróżba, wtedy nam wszystkim biada

Częściej patrzę się na wschód
Bo tam jest zima najdziksza
Bóg ma swój zimowy stół
A karły jeżdżą w rikszach
Tam, gdzie zima synów swych
Wszystkich ma z albinosem

Zimę można zmylić tym
Że się ją głaszcze z włosem

Sny są tu na Tak
Sny są tu na Nie
Między? Jest brak
Ja o tym wiem
I ty wiesz...

Zimne Dziady Listopady proszą po koniokradach
Inne dziady z obrazów zaczynają do nas gadać

Częściej patrzę się na wschód
Chłopiec z rysunkową teczką
Kęsy zimowego słońca
Chłopiec zajada łyżeczką
Siedem strachów stoi u wrót
Żaden głodny nie zaśnie
Strachom siedem czarnych wdów
Smaży rydze na maśle

Zimne Dziady Listopady po deszczowych obiadach
Kiedy spełni się wróżba, wtedy nam wszystkim biada

Częściej patrzę się na wschód
Mały kamyk z paleniska

Patrzę, co zostało nam
Z Piasecznego Huciska
Tam, gdzie nam zostawił Bóg
Naszych korzeni resztki
Czekam, aż mnie spytasz, gdzie
Zakopię nasze dwie pestki

Sny są tu na Tak
Sny są tu na Nie
Między? Jest brak
Ja o tym wiem
I ty wiesz...

listopad 2004 – kwiecień 2005

Piła tango

Oto historia z kantem, co podwójne ma dno
Gdyby napisał ją Dante, to nie tak by to szło...

Grzesiek Kubiak, czyli Kuba, rządził naszą podstawówką
Po lekcjach na boisku ganiał za mną z cegłówką
W Pile było jak w Chile, każdy miał czerwone ryło
Mniej lub bardziej to pamiętasz? Spytaj, jak to było
W czasach gdy nad Piłą jeszcze latały samoloty
Wojewoda Śliwiński kazał pomalować płoty
Potem wszystkie płoty w Pile miały kolor zieleni
Rogaczem na wieżowcu Piła witała jeleni

Gruby jak armata Szczepan błakał się po kuli ziemskiej
Trafił do Ameryki prosto z Legii Cudzoziemskiej
Baca w Londynie z Buchami się sąsiedzi
Lżej się tam halucynuje, nikt go tam nie śledzi
Karawan z Holandii. On przyjechał tutaj wreszcie
Są już Kula, Czarny Dusioł – słyhać strzały na mieście
Znam jednak takie miejsca, gdzie jest lepiej chodzić z nożem
Całe Górne i Podlasie – wszyscy są za Kolejorzem

Andrzej Kozak, Mandaryn – znana postać medialna
Tyci przy nim jest kosmos, gaśnie gwiazda polarna

Jest tu Siwy, który w rękach niebezpieczne ma narzędzie
A kiedy Siwy tańczy – znaczy mordobicie będzie
Pod Tytułem u Budzików chleją nawet z gór szkieły
Zbigu śpi przy stoliku, ma nieczynny przełyk
Lecz spokojnie, panowie – według mej najlepszej wiedzy
Najszersze gardła tu to mają z INRI koledzy

Nad rzeką latem ferajna na grilla się zasadza
Auta z Niemiec – sam wiem, kto je tu sprowadza
Żaden spleen i cud, na ulicach nie śpią złotówki
W Pile Święta jest Rodzina i święte są żarówki
Nic nie szkodzi, że z wieczora miasto dławi się w fetorach
Ważne, że jest żużel i kielbasy senatora
Fajne z Wincentego Pola idą w świat dziewczyny
Po pokładzie jeździ Jojo bityklem z Ukrainy

Statek Piła Tango – czarna bandera
To tylko Piła Tango, tańczysz to teraz
Płynie statek Piła Tango – czarna bandera
Ukłoń się ściwrom, żyj, nie umieraj

Oto historia z kantem, co podwójne ma dno
Gdyby napisał ją Dante, to nie tak by to szło...

2004

Nikt tak pięknie nie mówił, że się boi miłości

Często twe oczy miał wiosennieć zielenią, są takie zimne i dziwne
W chorych rozmowach oczy patrzą gdzie indziej
Patrzą tylko, gdzie by się schować
Twoje ramiona – niekruszące się ciasto – nie pachną miętową maścią
Ja w twoich ramionach – nieistotny dysonans
Deszcz szczęścia, strzał nad przepaścią

Szeptem na ucho powiem, że
Że ja, ja się tego wyrzekam...
Tych ranków jak febra
– u okien twych jak żebrak – siedziałem na drzewie nie raz
I gwiazd spadających
– pijanych gwiazd na stos – nocą, gdy będę umierał
Szeptem na ucho powiem, że
Że ja, ja się tego wyrzekam...
Wyrzekam, bo...
Nikt tak pięknie nie mówił, że się boi miłości
Jak ty

Zanim piorun i tęcza przejdą przez smutków most
Zanim dzień stąd odleci na chmurze

Zanim groszki i róże pocałują się znów przez płot
Zanim kurz pozamiata podwórze

Szeptem na ucho powiem, że...

2002-2003

Droga na Brześć

Jadę przez urojone miasta, pytają mnie pomniki
Znasz to z Schulza czy z Almodóvara, jakie lubisz narkotyki?
Jadę przez urojone miasta, ziewa Bulwar Robespierre'a
Wisi mi, kto wisi na latarni, a kto o nią się opiera

Jadę przez urojone miasta, zwidy z mgieł i mgieł miraże
Rzeczywistość tu jak nieczynne neony, siwe z dymu balejaże
Jadę przez urojone miasta, dzielnice polarne
Jest jednak coś, co mnie trzyma tu tym bardziej, polskie filmy białe-czarne

I pozostanie tylko czerwonego nieba znak
A z czerwonego nieba
W krwi kałuży się odbija świat
I pozostanie tylko z czerwonego nieba kwiat
Bo piekielnego nie ma
W krwi kałuży się odbijam ja

Zupełnie jak wino
Zupełnie jak krew
Droga na Brześć
666

Droga na Brześć
3maj się część

2003

Stąpając po niepewnym gruncie

Stąpamy we dwoje po niepewnym gruncie
Choć kto inny śpi przy tobie, nie ty mnie rano budzisz
Stąpamy we dwoje po niepewnym gruncie
Czasem nawet jest z tym dobrze, wstyd o tym głośno mówić

Stąpamy we dwoje po niepewnym gruncie
Kiedy myślę, że cię kocham, kiedy czuję, że cię chcę
Dawno mamy już za sobą pierwsze kroki w chmurach
Znamy dobrze swoje miejsce, wiemy dobrze, gdzie nasz brzeg

Przy nadpalonych mostach, gdzieś pomiędzy wierszami
Na skrzyżowaniu słów niewypowiedzianych
Wybucha w nas permanentne siódme niebo, już nie panuję nad zmysłami
Moje oczy są oczami wariata, kiedy spotykają się z twoimi oczami

1993

Film o końcu świata

Jestem tylko pyłem w milionowym mieście
Mam powszednią, pospolitą twarz
Jestem tłem i przeraża mnie powietrze
Moja podświadomość stateczna i bierna
Za mną, przede mną rumuńskie klimaty
Wygląda to jak film o końcu świata
Oddech łapie mnie za rękaw
Tak jak śmierć pożąda kata

I czuję, jak niewidzialna pętla zaciska moją szyję
Ledwie trzymam się powierzchni, ja jestem tylko pyłem
Czasem uśmiecham się przez sen, a gdy sen przychodzi, zaraz
Śni mi się monstrialna pizda żarłoczna jak kosiara

W oddali majaczą fabryczne kominy
Snują wizje narkotyczne
Milcząc, przybierają kształty falliczne
Krok po kroku tracę własne punkty odniesienia
W hotelowym holu trzy prostytutki, które znam z widzenia
Coraz bardziej pewne, bezwzględne, lecz chętne

Mija ciężki dzień, przekraczam próg mieszkania
Z fabryk nieprzytomna wychodzi trzecia zmiana
Zapalam nocną lampkę, ty uśmiechasz się przez sen
Ja opowiadam tobie szeptem
O tym, co dzisiaj zdarzyło się na mieście

1988-1989

Spis utworów

Gorsi	5
Bankrut... bankrutowi	7
Mokotów	9
Cafe Sztok	11
Chory na wszystko	12
Radio Dalmacja	16
Na pogrzeb Króla	19
Zimne Dziady Listopady	25
Piła tango	28
Moralne salto	30
Nikt tak pięknie nie mówił, że się boi miłości	32
Koszmary. Koszmarów cztery pary	34
Droga na Brześć	36
Krew z szafy	38
Dygoty	40
Chłopcy idą na wojnę	43
Styropian	45
Między czarnym i czerwonym	47

28 (One Love)	50
Stąpając po niepewnym gruncie	51
Czas, czas, czas	52
Poznańskie dziewczęta	53
Gdy zostajesz u mnie na noc	54
Grudniowy blues o Bukareszcie	55
Film o końcu świata	57
Kiedy praży się Paryż	59
Taksówki w poprzek czasu	60
Wielwetowe swetry	62
Porządek panuje w Warszawie	63
Browarne bulwary	65
Czekając na trzęsienie ziemi	66
Józef K.	67
Ulice jak stygmaty	69

Piosenki na papierze, czyli o słowach

w piosenkach Grabaża (<i>Krzysztof Gajda</i>)	71
---	----